

DZN 14/45

PROTOKŁ przesłuchania świadka.

Warszawa dnia 11 lutego 1946 r. Sędzia Okręgowy Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Alicja Germasz delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art.109 k.p.k.-poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko:	-	Zdzisław Michalik
Data urodzenia:	-	7/IX 1907 r.
Imiona rodziców:	-	Jan i Maria
Zajęcie:	-	mistrz sztukaterski
Wykształcenie:	-	Miejska szkoła Zdobnicza w W-wie
Miejsce zamieszkania:	-	Bydgoszcz, Wileńska 7 m.4
Wyznanie:	-	rz.kat.
Karalność:	-	niekarany

Do domu
Dn.1/VIII 1944 r. byłem zatrudniony przy budowie kapliczki na podwórku domu Nr.62 wraz z moim szwagrem Marianem Kusiakiem. Wybuch powstania zastał mnie tamże. Usiłowałem przedostać się. W domu, gdzie mieszkałem na ul. Starościńskiej 3 kolejno przebywałem w schronach różnych domów w okolicy Pl. Zbawiciela. Działania ta była wtedy w rękach polskich, 4/VIII wieczorem znalazłem się wraz z moim szwagrem na plebanii kościoła Zbawiciela przy ul. Marszałkowskiej 37. Dn. 5/VIII na podwórze tego domu weszli gestapowcy, przed domem na ulicy ustawili karabin maszynowy i kazali wszystkim opuścić dom. Na plebanii oraz w piwnicach tego domu znajdowało się około 50 osób, księża, personel plebanii oraz ludzie z sąsiednich domów, czy przypadkowi przechodnie. Przeważnie byli starsi mężczyźni i kobiety, powstańców nie było. Wyszliśmy wszyscy na podwórze. Niemcy nas przeprowadzili na przeciwną stronę ul. Marszałkowskiej, tu oddzielili mężczyzn o kobiety i kazali się wszystkim położyć na chodniku. Najprzód grupa mężczyzn za nimi kobiety. Gdyśmy tam przyszedli na tymże chodniku leżało już około 80 mężczyzn oraz spora grupa kobiet. Akcja bojowa była w pełnym toku, powstańcy strzelali od ul. Mokotowskiej i 6 Sierpnia.

Po 10 minutach podszedł do mnie Ukraińiec z rewolwerem i powiedział po polsku "chodź do roboty", tak samo zwrócił się do mojego szwagra i jeszcze jednego mężczyzny dość młodego, który leżał w pobliżu. Ukraińiec ten kazał nam iść ze sobą w stronę ul. Litewskiej, za nami szedł drugi Ukraińiec z karabinem nastawionym w naszym kierunku. Na rogu ul. Litewskiej kazali nam przejść na drugą stronę ul. Marszałkowskiej. Tu pod murem apteki G. Anca zobaczyłem leżące około 12 ciał ludzkich. Byli to sami mężczyźni, wszyscy mieli rany postrzałowe, robiące wrażenie jakby były odniesione na skutek salwy karabinu maszynowego. Ukraińiec powiedział zrzucacie ich do piwnicy". Zaczęliśmy zrzucać ciała przez okienko piwnicy ostatnie od ul. Marszałkowskiej w kierunku ul. Oleandrów. Gdy skończyliśmy - stanęliśmy nie wiedząc co dalej robić. Wtedy Ukraińiec kazał mi popchnąć jeszcze raz trupa, który nie całkowicie wpadł do piwnicy. Gdy podszedłem do okna usłyszałem za sobą strzał, odwróciłem się i zobaczyłem, że nasz trzeci towarzysz padł na ziemię, a Ukraińiec stoi z rewolwerem wycelowanym w mego szwagra. Ja wtedy, zrzucając ciało zabitego, jednocześnie sam skoczyłem do piwnicy. Usłyszałem za sobą strzał. Skacząc do piwnicy padłem na stos trupów leżących pod oknem. Usłyszałem wtedy z góry z ulicy liczne strzały w kierunku piwnicy i głosy Niemców i Ukraińców, odniosłem wrażenie, że strzelają za mną. Schowałem się pod samo okno między trupy, było tam około 30 ciał mężczyzn. Leżałem tam przez parę godzin. O zmroku usłyszałem pod oknem od ulicy zbliżające się kroki i usłyszałem błąsk płynu z jakiegoś naczynia. Parę kropel padło na moją głowę, po zapachu poznałem, że była to benzyna. Po chwili usłyszałem syk ognia, stos ciał, między którymi się znalazłem zaczął się palić. Usłyszałem z ulicy głos Ukraińca "Timof ja podpalił". Wyczołgałem się wtedy spod okna na środek piwnicy, w świetle płonącego ognia zobaczyłem pod oknem piwnicy od strony ~~piwnicy~~ ul. Oleandrów stos spalonych kości ludzkich, leżały tylko spopiелone części kości. Przeszedłem wtedy do sąsiedniej piwnicy mniejszej, tam pod oknem wychodzącym na ul. Marszałkowską zobaczyłem znowu kilkanaście leżących ciał zabitych (sami mężczyźni). Wycofałem się wtedy do piwnicy znajdującej się od strony podwórza. Tam natknąłem się w ciemności na stojącego mężczyznę. Okazał się nim Władysław Tymiański. (adresu nie znam). Tymiański mi powiedział, że Niemcy zabrali go z domu Nr. 13 przy ul. Marszałkowskiej, gdzie pracował w fabryce trykotów, zaprowadzili przed aptekę Anca od strony ul. Oleandrów i tam kazali mu skoczyć do ~~piwnicy~~ płonącej klatki schodowej. Gdy skoczył, oddali za

nim strzały, które nie trafiły, było to 1 czy 2 dni wcześniej niż ja się znalazłem w piwnicy apteki. Noc spędziliśmy w jednej z piwnic od podwórza. Następnego dnia rano t.j. 6/VIII spotkaliśmy na podwórzu Antoniego Dudka (Poznań, ul. Focha, Dom Komisowy). Dudek nam opowiedział, że Ukraińiec strzelił do niego na ul. Oleandrów przed apteką Anca. Dudek padł na ziemię nieprzytomny, po jakimś czasie poczuł, że Ukraińiec go ciągnie w kierunku apteki, gdy się poruszył, Ukraińiec zrzucił go przez okno do palącej się piwnicy od ul. Oleandrów. Było to 2 lub 3 sierpnia 1944 r. We trzech udaliśmy się na 6-te piętro. Wszystkie mieszkania z wyjątkiem dwóch były spalone. Z niespalonych mieszkań zabraliśmy zapasy żywności i ukryliśmy się na 6-ym piętrze. Tam spotkaliśmy czwartego towarzysza Jana Łatwińskiego. W mieszkaniu tym przebyliśmy do 13/XI.1944 r. W tym czasie słyszeliśmy odgłosy akcji bojowej dochodzące z dołu oraz odgłosy poszczególnych egzekucji. Słychać było szereg razy głosy Polaków, wołanie "niech żyje Polska", po czym następowały pojedyncze strzały karabinowe. Pewnego dnia usłyszeliśmy kroki na schodach oraz głosy Niemców, po chwili zobaczyliśmy ogień dochodzący z niespalonego dółką mieszkania. Po kapitulacji powstańców dom, w którym znajdowaliśmy się był dwukrotnie minowany przez Niemców. Widziałem jak zakładano miny na terenie apteki od strony ul. Oleandrów, myśmy się schronili wtedy na klatkę schodową. Wybuch niszczył stropy niższych pięter domu, wyższe piętra pozostały. Dom wszyscy opuściliśmy 13/XI.1944 r. przekradając się nocami przez miasto. Następnie udałem się do Włoch, a później do Radomska.

Odczytano.

/-/ Zdzisław Michalik

p.o. Sędzia: /-/ A. Germasz

Za zgodność:

Sędzia
NALINA WERENKO



Nalina Werenko